

ADAM JERZY CZARTORYSKI

**WSTĘP DO HISTORII LITEWSKIEJ  
(FRAGMENT)  
do druku podał Wojciech Kruszewski**

[1] Przywiązanie ludów do swej dawności

Wszystkie ludy, tak jak każdy z osobna człowiek, szczególne zamiłowanie okazują do starodawności szczepu swojego. Nie powstał przecież nigdy wśród wieków ród jakiś ludzi nowy, późniejszy od innych; wszyscy zarówno od kolebki świata ciągną swój początek. Lecz miło jest śledzić, kiedy można, jak od szczepu pierwiastkowego dalekie wyrastały konary i coraz w oddzielniejsze rozmnażały się gałęzie, jak osobne znamiona obyczajów, nazwisk, języka rozpoznawać dają naddziadów, za którymi imaginacja nasza lubi się uganiać po mglistej ubiegłych wieków przestrzeni. Miłość atoli chwały narodowej wówczas dopiero ściślej zaczyna do nich się wiązać, kiedy pewniejszy spadek i ciąg stosunków dostrzec już można z bliższymi naszymi czasami pokoleniami, które jasność historii za bezpośrednich przodków nam wskazuje.

[2] Niepewności dawniejszych wiadomości o Litwie i sąsiednich krajach

Naród litewski równie dawnymi, lecz w swej dawności jeszcze niepewniejszymi jak inne ludy teraz w Europie osiadłe może się poszczycić początkami. Ta część Europy, która dziś imię nosi Litwy, i sąsiednie z nią krainy przez długie wieki oświeconym ziemi mieszkańcom zupełnie nieznaną była. Wchodziła ona do pasma krajów osłoniętych grubym cieniem niewiedomości i będących przedmiotem domniemywań, wymyśleń i opisań bajecznych, do których umysł ludzki zawsze,

a mianowicie w czasach mniej oświeconych i bałwochwalczych osobliwszą miał i ma dotąd ponętę, a które żywa imaginacja Greków, podniecana ich mitologią, przy wysokiej nawet później oświacie rozwijać i rozmnażać lubiła.

[3] Scytia podług Herodota w roku 443 przed Chrystusem Scytia Herodota, pierwszego z autorów do nas doszłych o tej krainie piszącego, nie rozciągała się na północ tylko aż do kraju Nerwów<sup>1</sup>, narodu mieszkającego w okolicy pełnej węzów; która z opisu położenia nic innego być nie mogła jak Polesie i Pińszczyzna. Dotąd ta kraina nadzwyczajnie obfituje w węże, lecz terazniejsi jej mieszkańcy w lepszej z nimi żyją harmonii. Dawni bowiem Nerwowie, uciekając przed tymi gadami, których zapewne mnogość daleko straszniejszą wówczas była niż teraz, woleli porzucić siedziby swoje i zaszedłszy aż za Wołgę, do Budynów lub Wudynów, z nimi połączeni wrócili później na zachód, chęć odmiany i drogę do nowych krajów im wskazując<sup>2</sup>.

Dalej ku północy mieszkały ludożerce (andropofagi), potwornej i niezupełnie człowieczej postaci, dalej jeszcze niezmierne miały być krainy, które rozciągały się podług mniemania dawnych aż do owego ulubionego od bogów końca ziemi, gdzie Hiperborei wiedli niewinne i wiecznie szczęśliwe życie<sup>3</sup>.

Niektóre zwyczaje tego szczególną łaską nieśmiertelnych obdarzonego ludu, jego przebywanie po lasach, obojętność na wypadki światowe, byt swobodny, brak namiętności, zadawanie sobie śmierci w podeszłym wieku itp., przypominają zwyczaje, które potem znalaziono między niektórymi narodami na północy mieszkającymi. Lecz jeżeli kiedy, to w tym razie jakże rzeczywistość daleko pozostała za urojeniami wyobraźni, jakże puszcze, piaski i skały nadbrzeżów

<sup>1</sup> Plin. *Hist. nat.* lib. IV pag. 366. „Neuri apud quos Boristhenes (oritur)”, to jest jedna z rzek w bagnach pińskich zaczynająca się i do naszego Dniepru wpadająca, którą dawni także nazywali Boristhenes.

<sup>2</sup> Herodot lib. III. Ten Autor wzmiankuje także o wieści, jakoby Nerwowie byli czarownikami i w wilków się przemieniali. Zabobon o wilkołakach dotąd trwa na Polesiu.

<sup>3</sup> Homer. Plin. *Hist. nat.*

bałtyckich mało podobieństwa miały z malowidłami wiecznie szczęśliwych krain, udarowanych łagodnym klimatem i nieodmienną pogodą.

[4] Bajeczna geografia

Wprawdzie siedliska Hiperboreów i inne imiona, które tyle do poezji, jak do historii i geografii należą, nieraz przemieniały miejsca w różnych wiekach im przeznaczane. Im się wiadomości geograficzne rozciąglejszymi i pewniejszymi robiły, im się granice znanych choć cokolwiek części ziemi dalej posuwały, tym się za nimi zawsze urojone kraje, wyspy, góry i rzeki coraz oddalały to na północ, to na wschód. Tak kraj Hiperboreów, tak szczęśliwa Thule, Góry Ryfejskie, rzeka Erydan, Chronion itp. nieraz zmieniały swe położenia i od Hiszpanii i Celtii to do Brytańskich Wysp, to do Germanii lub Scytii, później do Islandii i poza Bałtyjski Zalew, i poza Góry Ałtajskie przeniesionymi bywały, aż na koniec podług jednego z dawnych geografów zupełnie znikły<sup>4</sup>.

Pozostaje zagadka badaczom dziejów ludzkich, dlaczego dawni tak unaszające malowidła raju na ziemi, gdzie same szczęście i niewinność udziałem mieszkańców były, gdzie bogowie sami dla uczczenia ich z nimi biesadować raczyli, gdzie się nieraz w przygodach swoich chronili, dlaczego, mówię, te wszystkie cuda i przyjemności dawni przez tyle wieków jednomyślnie na północy upierali się mieć. Jakokolwiek dowcipne są w tej mierze uczonych domysły, nie rozwiązują one jeszcze tego zadania, którego węzeł kryje się może w odwiecznych i niedoścignionych faktach należących do początków ziemi i rodu ludzkiego.

[5] Handel bursztynem pierwszym źródłem wiadomości o krajach bliskich Bałtyku

Pierwszy i słaby brzask o istotnym stanie i położeniu krajów, o których pisać chcemy, powziął się od tworu naturą tam szczególnie umieszczonego<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Pomp. Mela w drugim wieku.

<sup>5</sup> Schloezer, a za nim Kotzebue (*Preussens Aeltens Geschichte*) słusznie uważają, iż bursztynowi winniśmy pierwsze o północy wiadomości.

Bursztyn od początku historycznych podań był towarem drogo cenionym od wszystkich narodów, gdzie za polorem zbytek wkradać się zaczynał. Przewroczystość tego płodu i kolor złotawy, łatwość w obrabianiu, wielkość kawałów, własność dziwna przyciągania ciał letkich, przyjemne kadzidło były przedmiotem zadziwienia i wysławiania. Naczynia świątyn, trony wielkich kapłanów i mocarzów świata, ubiory niewiast najpiękniejszych bursztynem wybranym ozdobione bywały; podlejszy starannie chowany na świętych ołtarzach palił się albo do leków był używanym<sup>6</sup>.

Długo ludzie płodem ziemi nieznaney cieszyli się, mniej badając, skąd im przychodzi. Wkrótce jednak można sobie wystawić, jak trudność dostawania go, niewiadomość o jego przyrodzie i o miejscu, skąd przychodzi, wiele do ceny i do chęci nabywania go przez rzadkość i zaostrzoną ciekawość dodawać musiały. To także było powodem do pomnożenia rozchodzących się baśni o miejscach, gdzie natura rodzi ów przedmiot wszędzie chwalony i wszędzie dochodzący, lecz z krain niedostępnych i jakby cudotwornych. Erydanu kręte nurty miały go wydawać. Były to łzy sióstr Faetonta, po zgonie brata w topole zamienionych na brzegach rzeki, w której zanurzonym został, a nawet łzy samego słońca śmierć syna oplakującego; lecz nikt nie wiedział ani wie dotąd dokładnie, gdzie ta sławna rzeka płynęła, której tak poetyczne mamy opisanie<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Homer. Hezjod. Mojżesz. Plin. *Hist. nat.* [Tekst komentarza podajemy z innej wersji, z rękopisu sygn. 6193 III t. 1; w podstawie druku jest tylko odsyłacz do przypisu oraz linia oddzielająca tekst główny od miejsca przeznaczonego na wpisanie tekstu przypisu z kopiowanej wersji]

<sup>7</sup> Tysiączne są domysły i tłumaczenia erudyków o dawnych powieściach tyjących się Erydanu. Zdaje się, że wieści niepewne przez handlowników przywożone i może pierwiastkowe jakieś rodu ludzkiego podania, przez imaginacją poetów w różnych czasach tak rozmaicie zostały ubarwione i zmacone, iż z tego, co nam starodawność o Erydanie przekazała, trudno coś prawdziwszego wyciągnąć. Wielu mniema, iż to nazwanie było dane przez Greków samemu Morzu Bałtyckiemu. Zobacz w dziale Kotzebue zebrane wszystkie opinie o tym przedmiocie, bez żadnego z strony dziejopisa zatwierdzenia. Dowcipny ten autor lubi wzniecać wszelkie dawnych dziejów wątpliwości, lecz utrudzonemu czytelnikowi żadnej nici nie podaje, aby go z labiryntu choć jako tako wyprowadzić. Kotzebue w wielu rodzajach literatury

Bursztyn wprawdzie wykopywał się i w Indiach<sup>8</sup>, i w innych krajach, lecz na całej kuli ziemskiej najszczególniej i z dziwną obfitością znajduwany jest na brzegach Bałtyki, skąd, zdaje się, iż od najdawniejszych wieków po całej rozchodził się ziemi. Do północy bowiem jedynie i do jej nieznanych krain wszystkie bajeczne o wydaniu bursztynu ściągały się powieści.

[6] Jak ten handel zacząć musiał

Narody na brzegach Bałtyku, acz w najgłębszych ciemnotach żyjące, acz długo zaledwo wiedzące, czy są jacy ludzie za granicami pustyni przebieganych od nich, wcześniej jednak i od najdawniejszych, jak wiadać, wieków musiały się postrzec na korzyściach, które z wybierania bursztynu mogą ciągnąć.

Zrazu świecący płód służył zapewne do upiększenia własnych szat i naczyń. Wnet podawany z rąk do rąk musiał do ościennych i dalszych hord to w głąb ziemi, to ponad brzegami Bałtyki dochodzić. Hordy, różnie wędrujące, nie zawsze zatracaly pamięć o przemienionej w swym koczowaniu przestrzeni i o spotkanych po niej czy z orężem w ręku, czy przyjaznymi stosunkami innych hordach, a stąd łatwo przywiedzione były do ustanowienia zamiany obfitujących lub brakujących płodów.

I tak z hordy do hordy przechodząc, bursztyn musiał dochodzić na koniec do granic znajomszego i oświećszego świata, do Asyryjczyków, do Persów, do Rzymian i Greków lub do szeroko w tych czasach handlujących Indianów, Fenijczyków i Kartagińczyków. Jakoż zdaje się, iż obieg bursztynu dwa szczególnie miał meaty\*. Jeden dla potrzeb zbytkowych Rzymu, naówczas stolicy świata, łądem przez Scyтіą lub Sarmacją i Panonią ku Adriatyckiemu Morzu, co też rozsiało mniemanie, iż Erydan jest to rzeka Padus (Po) i że przy jej

---

zaszczycał się, lecz zdaje się, że mniej był zdolnym do dzierżenia poważnego pióra muzy historycznej.

<sup>8</sup> Zobacz Beaumar *Dykcjonarz*.

\* *Meat* – przejście, miejsce, którym się przechodzi, droga; przyp. W.K.

ujściu na brzegach Adrii morze wydaje bursztyn<sup>9</sup>. Drugi zaś Morzem Bałtyckim i Północnym, a raczej Germańskim Oceanem (zwanym Mare Cymbricum), skąd go handlujący do portów śródziemnych trzem częściami ziemi dowozili. Z czasem ustalił się regularniejszy jego handel, lecz nie wiadomo dotąd, gdzie barbarzyńce bursztyn składali dla zamiany i dokąd żeglarze oświeceńskich części ziemi dopływali dla wywożenia go<sup>10</sup>.

[7] Przyczyny, dla których handel u dawnych nie był źródłem licznych i pewnych jak teraz wiadomości

Jest to zapewne rzeczą godną zastanowienia i podziwienia, iż gdy handel w starożytności tak mocno kwitnął i był nawet wyłącznym zajęciem się kilku potężnych ludów i wielu miast zamożnych, przecież tak mało pewnych i dokładnych stąd dla nas wynikło wiadomości. Że odwaga dawnych żeglarzów daleko była posunięta i że drogi później od nowożytnych odkryte już im były znane, świadczy wypadek przez Pliniusza opowiedziany. Król Swewów prokonsulowi Metellusowi<sup>11</sup> w podarunku posłał kupców indyjskich, którzy chęcią zysku i burzami zanieśieni z swoimi okrętami aż na brzegach celtyjsko-germańskich rozbili się. Co dowodzi, iż żeglarze indyjscy już wówczas do Europy drogą Przylądka Dobrej Nadziei płynęli, która później jak nowo wynaleziona imię Portugalii na zawsze wsławiła. Z rozkazu rządu kartagińskiego Hanno już przedtem odbył też samą objazdkę, Himilko zaś był wysłany dla zwiedzenia północy. Strata ich pamiętników, jeżeli istotnie na jaw były wydane, jest nieodżałowaną dla historii i geografii. Lecz raczej rozumieć przychodzi, że one pozostały tajemnicą stanu w Kartaginie i tam zaginęły.

Na północy jednak, zdaje się, iż Fenicyjczycy szczególnie daleko zapuszczali się; bywali w Brytanii i Irlandii, tam składy potrzebnych

<sup>9</sup> Vid. Plinius.

<sup>10</sup> Może podobny skład był na wyspie Austrazji od żołnierzy rzymskich Glessaria nazwanej, która zdaje się, iż była na Oceanie, nie zaś wewnątrz Morza Bałtyckiego, do którego floty rzymskie nigdy nie doszły. Vid. Plinius.

<sup>11</sup> Przed konsulem Cezara.

sobie płodów znajdowali; uczęszczali w portach Galii i Germańskiego Oceanu; jak się daleko zaś zapędzili w lodowate morze, a szczególnie, czyli odważyli się przebyć Cymbryjski Bosfor i w Bałtyce żeglować, żadna do nas wiadomość nie doszła i trudno wnosić sobie, iżby tak ważne przedsięwzięcie, gdyby dopełnione, ujść mogło pamięci ludzkiej.

Uważam za jedną z cech rozróżniających starożytne wieki od teraźniejszych, iż za dawnych starano się ze wszystkiego robić tajemnicę, nagą prawdę najczęściej ukrywano albo w iluzje i cuda strojono; teraz zaś odkrycie jej i upowszechnienie jest chęcią i dążeniem umysłów, jest namiętnością czasu. Każdy spieszy wyjawić, co wie, co widział w przekonaniu, iż kto inny na to samo napadnie i uprzedzi go.

Wówczas zyski handlu musiały być bez granic i daleko większe niż teraz. Wierzyć można bogactwom niesłychanym, w które Tyr, Kartagina i inne miasta handlowe opływały. Handel nie był tak pospolitym i rozciągnionym; trudniejsze były bez porównania komunikacje, daleko więcej trzeba było odwagi, aby się puścić na niebezpieczeństwa żegluga; nieustanne zdarzały się rozbicia; ale też kiedy się komu udało dojechać i wrócić, zyski były mniej dzielone i tym znaczniejsze.

Fenicyjczycy i osadnicy Kartaginy, jedynie żądzą zysków zajęci, mało dbali o nabycie poznań, które z ich zyskami koniecznego stosunku nie miały, a jeszcze mniej dbali o rozpostrzenie nabytych w podróżach wiadomości. Zazdrościć ich nawet musieli, aby nie mieć spółubiegaczy do jednych korzyści. Żeglarze odstraszeni przez widok brzegów, oczeretami, borami i skałami najeżonych, nie usiłowali ich poznawać, szczęśliwi, że do portu raz zwiedzonego dopłynęli, pośpieszali z naładowanym okrętem nazad od barbarzyńców odbijać. Niewiadomość między Grekami i Rzymianami fenicyjskiego i kartagińskiego języków może się także przyczyniła do zbyt małych użytków dla historii i geografii przez te dwa marynarskie narody wydanych w porównaniu do wielkości ich handlu. Nie mamy żadnego opisanie licznych i odległych krajów, do których okręta tych nieustannych i najglówniejszych starożytności żeglarzy dobijały. To ich mało dbanie lub zazdrość w udzieleniu drugim nabytych wiadomości nie ocaliły od upadku i zatarcia, a ujęły im chwały, wdzięczności i lepszego wspomnienia u potomności.

[8] Jedni Grecy starali się zbierać i rozprzestrzeniać geograficzne wiadomości

Zawsze potrzeba było, żeby na koniec jaki gadatliwy Greczyn lub grecki okręt przedsięwziął podróżowanie, aby stąd nauki odniosły cokolwiek korzyści. W Grekach chęć pięknej sławy, chęć popisania się przed ziomkami z wiadomości zebranych i z doświadczonych przygód, chęć może przysłużenia się nimi innym ludziom towarzyszyły najczęściej żądzy handlowego li zysku. Wielu to próżnością grecką nazwali, my sądzimy, że dopiero wzmiankowane pobudki jednej tylko czystej bohatyrskiej cnoty pierwszeństwo ustąpić winne; miłość chwały jest najszlachetniejszą i najzalatniejszą ze słabości ludzkich. Nie masz, zaiste, ludu, który by w pewnym względzie więcej zasłużył sobie u potomności i u całego rodzaju ludzkiego nad Greków, i wszystkie narody o niewdzięczność mogą być przekonane, kiedy dla ich wspomnienia i dla ich potomków oziębłymi pozostaną.

#### Nota edytorska

Prezentowana tutaj edycja fragmentu dzieła księcia Adama Jerzego Czartoryskiego jest częścią publikacji przygotowywanej dla wydawnictwa Kronos.

Podstawą druku jest rękopis sygn. 6191 IV przechowywany w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie. Jest to zeszyt formatu 24 na 37 cm. Zeszyt składa się z 11 składek, w każdej składce jest 6 kart. Kolumna dla kopisty została wyznaczona charakterystycznym szerokim marginesem z lewej strony, który powstał przez (widoczne do dzisiaj) złożenie papieru na pół wzdłuż dłuższej krawędzi karty. Oprawa prawdopodobnie puławska. Na pierwszej stronie oprawy wklejona jest winieta z białego papieru z wpisanym tytułem: *Czartoryski, (:Xiążę Wojewoda:). / Wstęp do Historii Litewskiej ~*. Ten tytuł wykonany został ręką Karola Sienkiewicza (od roku 1822 sekretarz księcia i bibliotekarz w Puławach, a w Paryżu także jego archiwista, razem z m.in. Hipolitem Błotnickim). Sygnatury: pieczęć Biblioteki Czartoryskich, a obok niej: 3158 / 39; ew. XVII/707; zielona pieczęć Z. ARCHIWUM X. WOY. / AD. J. CZARTORYSKIEGO. Na karcie 1 recto (wyklejka) w górnym prawym rogu ołówkiem: I. Jest to kopia



traktatu sporządzona ręką Karola Sienkiewicza. Atrament zbrązowiwały. W tekście poprawki odręczne księcia ciemniejszym atramentem. Na stronie 14 na marginesie jedna uwaga ołówkiem. Tekst nie jest kompletny; zaczyna się od części 1 słowami: *Przywiązanie ludów do swéy / dawności*, a kończy na części 83: *ra- / czej, niż wyraźnie rozróżniać*. Zapisane są strony *recto* i *verso*. Strony 123–134 – *vacat*. Nieliczne uszkodzenia tekstu.

Tytuł dzieła został ustalony jako *Wstęp do historii litewskiej*, choć w innych rękopisach zgromadzonych w Bibliotece Czartoryskich (sygn. 6190 II, sygn. 6192 II, sygn. 6193 II t. 2) ma on formę *Historia litewska*. Słowo ‘wstęp’ lepiej odpowiada zarówno temu, co można znaleźć w pełnej dokumentacji dla tego dzieła, jak i (naszym zdaniem) idei wyrażonej w utworze.

Tekst utworu przetranskrybowano i poddano modernizacjom ortograficznym oraz interpunkcyjnym. Modernizując, kierowałem się zasadami przyjmowanymi powszechnie dzisiaj w polskim edytorstwie. Wielkie litery w miejscach, w których dzisiaj ich stosowanie jest zupełnie nieuzasadnione, zmieniłem na małe (np. *Litewski* zastąpił formą *litewski*). Samogłoski ścieśnione *é* oraz *ó* zastąpiłem przez *e* oraz *o*. Końcówki *-em*, *-emi* zmieniłem na *-ym*, *-ymi*, *-imi*. Do częstych ingerencji należała modernizacja joty (np. *uroieniami* zmieniłem na *urojeniami*). Formy, w których Czartoryski zachował pisownię łacińską, a które dzisiaj funkcjonują w języku polskim w odmiennej ortografii (np. *Scythia*), zmieniłem na współczesne (*Scytia*).

W rękopisach stanowiących podstawę druku brakuje często znaków diakrytycznych. Znajdujemy więc np. formy: *Baltyk*, *Baltyka*, *Ladoga*, *Jadzwingi*, *zródeł*, *śladami* (a nie: *Bałtyk*, *Bałtyka*, *Ładoga*, *Jadźwingi*, *źródeł*, *ślada*). Konsekwentne powtarzanie takich form nie pozwala uznać, że któryś z kopistów zapomniał dostawić znaku. W niniejszej edycji w tych słowach użyłem jednak liter ze znakami diakrytycznymi. Zapis oryginalny prawdopodobnie odpowiadał fonetyce autora, jednak nie jest to też fonetyka współczesna, której odpowiadają dzisiaj litery bez znaków diakrytycznych. Z tego powodu zdecydowałem się na wspomnianą ingerencję w pisownię.

Skróty zapisane niezgodnie z przyjętymi obecnie zasadami rozwijałem, np. *R<sup>u</sup>* rozwijałem do *roku*.

Wszystkie przypisy, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autora. Przypisy we wszystkich dostępnych nam przekazach były jednak czasami niedokończone. Autor i jego kopiści zostawiali miejsce, w którym mieli wpisać później numer rozdziału czy strony, czasami tytuł dzieła lub jego fragment. Podobnie brak niekiedy fragmentu do wpisania w tytułiku na marginesie (np. roku, w którym miało miejsce jakieś wydarzenie).

Poza ortografią i interpunkcją zachowano wszystkie osobliwości języka Autora.

Numeracja śródtytułów (w innych wersjach są to marginalia) pochodzi od wydawcy i została zaznaczona nawiasami kwadratowymi.

*Wojciech Kruszewski*

---

Wojciech Kruszewski, dr hab., prof. KUL – kierownik Katedry Tekstologii i Edytorstwa KUL. Wydawca (m.in. wierszy Anny Kamieńskiej, przekładów Józefa Czechowicza), literaturoznawca (m.in. prace poświęcone twórczości Tadeusza Różewicza).

### **Summary**

#### **Adam Jerzy Czartoryski, “An Outline of Lithuanian History” (fragment). Prepared for the publication by Wojciech Kruszewski**

This is a previously unpublished fragment of the work of Duke Adam Jerzy Czartoryski. It concerns the earliest, legendary period in the history of Lithuania. This fragment belongs to a bigger whole. The whole work will soon be published as *Wstęp do historii litewskiej* [An Outline of Lithuanian History] in the series entitled “Klasyki Polskiej Nowoczesności” [“Classics of Polish Modernity”]